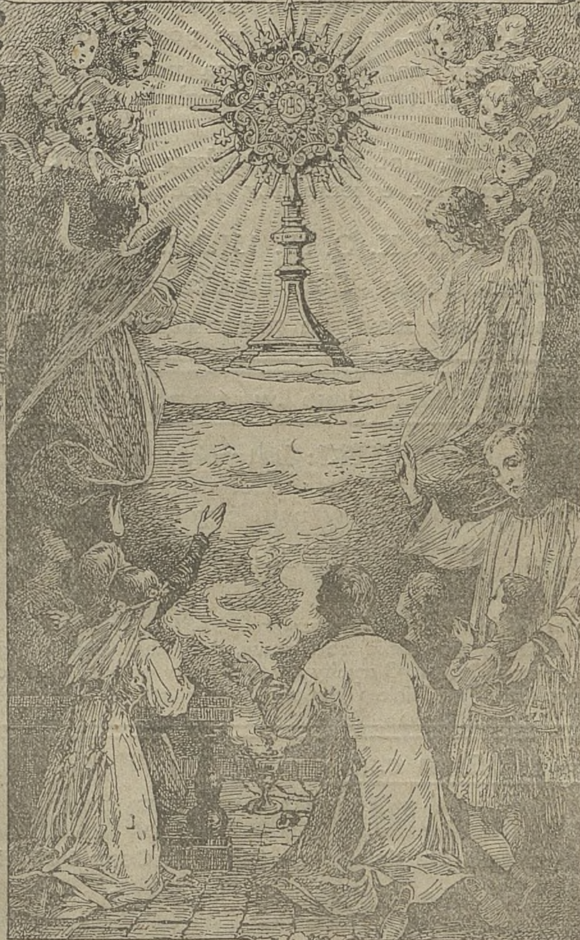
Nr. 5. Maj 1924. Rok VII.



GŁOS EUCHARYSTYCZNY

Redakcja i Administracja: LWÓW — PLAC KAPITULNY L. 7.
Konto czekowe w P. K. O. 151.252.

Nr. 5. Maj 1924. Rok VII.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA.



Wychodzi 15-go każdego miesiąca.

Rozmyślanie.

„OTO MATKA TWOJA".

1. Uwielbienie.

Dusza Jezusa rychło miała rozstać się z ciałem. Po Jego śmierci, co stanie się z Matką Najświętszą? Liczy lat blisko pięćdziesiąt, a cierpienie tak Ją wyniszczyło, że nie zdoła zapracować na życie. Józefa już niema. Opuścił ziemię, gdy jeszcze spokój panował w ubogim domku nazaretańskim. Zapewne sam jeden z ludzi miał szczęście umierania w ramionach Zbawiciela. Jezus nie miał ni brata, ni siostry, by zajęli się Jego Matką. Nie posiadając żadnej własności na ziemi, nic nie mógł Jej przekazać w spadku. Kto więc zajmie się tą Matką tak czule kochaną?

Oczy Jezusa zwracają się ku Janowi. Dziewiczemu uczniowi poleca dziewiczą Matkę. Oto Matka Twoja, powiada Zbawiciel. Miej o Niej staranie; zajmij miejsce moje przy Niej; oddawaj Jej wszystkie usługi, których może potrzebować.

Słowa te nadają przywilej, ale równocześnie wkładają obowiązek. Jan będzie podporą Matki Najświętszej. Będzie czuwał nie tylko nad Jej życiem doczesnem, tak drogocennem dla Ko-

ścioła w pierwszym okresie jego rozwoju, lecz będzie też opiekował się życiem Jej duszy. Zostanie Jej kapelanem domowym. Każdego dnia ponawiać będzie w obecności Matki Bożej ofiarę kalwaryjską, odprawiając Mszę św.; każdego dnia złoży na ustach Marji ciało sakramentalne Jej syna. Postara się o to, by w mieszkaniu Matki Boga i Matki rodzaju ludzkiego nie zabrakło nigdy Jezusa, ukrytego wprawdzie, ale istotnie żyjącego pod postaciami eucharystycznemi.

Słowo Jezusa: „Oto Matka twoja" nie odnosi się jedynie do Jana, lecz tyczy się ono wszystkich bez wyjątku ludzi.

Jezus mówi do Jana, ale widzi w nim przedstawiciela wszystkich wiernych. Od dnia tego naród chrześcijański, wykonując ostatnię wolę Zbawiciela, nie przestał nigdy miłować Marji. Pokolenia przekazywały pokoleniom słowo Pana Jezusowe: „Oto Matka twoja". Każdy wiek składa Jej w daninie dowody synowskich uczuć: buduje kościoły pod Jej wezwaniem; stawia posągi ku Jej pamiątce; śpiewa nowe pieśni ku Jej chwale; zakłada stowarzyszenia zakonne pod Jej opieką; zaprowadza nowe święta ku czci Jej przywilejów.

Faktu tego, tak znamiennego w dziejach Kościoła, nie potrafimy wytłumaczyć sposobem naturalnym. „Od Pana się to stało i jest dziwno w oczach naszych" (Ps. 117, 23). Musimy przypuścić, że Zbawiciel, chcąc nas widzieć dziećmi Marji, dokonał na krzyżu aktu twórczego, bo stworzył nam i w zimne z natury piersi nasze włożył serca, bijące gorącą miłością ku Najświętszej Matce.

Uwielbiajmy Pana Jezusa w Eucharystji, gdzie przebywa, aby czuwać nad wykonaniem swej ostatniej woli co do Marji...

Każdej chwili, czy w czasie ofiary św., czy w czasie Komunji, czy w czasie adoracji, z boskiego Serca Jego pada w dusze nasze iskra tej miłości, jaką On ciągle płonie ku Marji...

Uczyń, Panie Jezu, abym stał się Jej dziecięciem takiem, jakiem chcesz mieć miłującego Cię ucznia!

2. Dziękczynienie.

„Oto Matka twoja". Pan Jezus Janowi daje Marję! Dał grzesznikom przebaczenie: „Ojcze odpuść im". Dał dobremu lotrowi raj; dał żołnierzom płaszcz i szaty swoje; dał Weronice

wizerunek oblicza swego; dał Nikodemowi gwoździe, włócznię i swą koronę; dał Józefowi z Arymatei święte prześcieradło; ale Janowi przekazuje, co ma najdroższego na świecie, własną Swą Matkę: „Oto Matka twoja“.

„I od onej godziny wziął Ją uczeń na swą pieczę“. Jakiem przywiązaniem, jaką serdeczną troską, jakiemi dowodami synowskiej miłości Jej nie otaczał! Z jak płomiennem nabożeństwem wierny ten kapelan Marji codziennie sprowadzał na ołtarz Syna Bożego i podawał Matce Jego!

Ile razy pośród niezliczonych trudów posługiwania apostolskiego szukał u Niej światła i pociechy! Ile razy brał z Niej wzór doskonałej świętości... Marja też sprawiła, że wiernie przechował w pamięci żywot Zbawiciela.

Pamiętajmyż, że Jezus oddając Swą matkę Janowi, dał Ją nam wszystkim; dał Ją, abyśmy Ją czcili, kochali i Jej służyli. Uczeń Chrystusów a dziecię Marji to tytuły ściśle ze sobą złączone.

Dzięki Ci, Panie Jezu, żeś przywiązanie dziecięce do Marji uczynił potrzebą serc naszych; dzięki Ci za wzniosłe cnoty, których widownią jest świat, odkąd nazwałeś nas Jej dziećmi. Dzięki Ci, Jezu, za serdeczny stosunek, jaki nawiązałeś między nami a Matką Twoją. Jest on dźwignią, bronią i podporą naszą w pracach i bojach żywota.

O Matko Najświętsza! Spraw, abym zawsze poczuwał się do głębokiej wdzięczności względem Boskiego Zbawiciela, który wskazując na Cię, z krzyża i z ołtarza mówi mi: „Oto Matka Twoja, bądź Jej dziecięciem“.

3. Przebłaganie.

Powinnością każdego chrześcijanina jest uznać Marję swą matką. Jest to wyraźna wola Syna Bożego, do której zastosować się musi każdy, kto chce uchodzić za ucznia Chrystusowego.

Jakże ja wykonywałem względem Marji obowiązki synowskie?

Czy prawdziwie uznaję Ją za matkę?

Czy mam wielką cześć dla Matki swej w niebie?

Czy mam w najwyższem poszanowaniu Jej imię, Jej obrazy,

Jej świątynie, Jej uroczystości, Jej przywileje i wszystko, co się odnosi do Jej osoby? „Czcij matkę Twoją“.

Innym obowiązkiem dziecka względem matki jest posłuszeństwo, rychłe, dokładne, zupełne. Czegoż Marja żąda odemnie? Tego samego, czego domagała sią na godach w Kanie galilejskiej: „Co syn mój każe, to czyń. Kochaj bliźniego. Kochaj nadewszystko Syna mego, Jezusa, którego posiadasz w świętej Eucharystji. Przystępuj jak najczęściej do stołu Pańskiego i pożywaj z nabożeństwem Chleb, który ci nagotował. Przebywaj jak najdłużej w towarzystwie mego Syna, który mieszka w Hostji świętej, aby cię umacniać, uświęcać, zbawić.

Wreszcie obowiązkiem moim dziecięcym jest kochać Matkę Najświętszą. Czy miłuję Ją miłością tkliwą, stateczną, prawdziwie dziecięcą? Czy modlę się do Niej, z wiarą i ufnością, codziennie, we wszystkich potrzebach? Czy staram się naśladować Marję? Gdy pewien święty zwrócił się do Niej z prośbą: „O Marjo, pokaż mi się Matką“, usłyszał głos: „A ty pokaż mi się synem“. Prawdziwy czciciel Marji jest naśladowcą Jej cnót.

Przebacz, Panie Jezu, żem źle korzystał z daru, który mi przeznaczyło Najsłodsze Serce Twoje; przebacz, żem był niegodnem dzieckiem Marji.

Przebacz wszystkim bliźnim, którzy są obojętni względem najczulszej tej Matki, albo nawet żywią do Niej niechęć.

Przebacz duszom czyśćcowym, które w tej godzinie pokutują za brak dziecięcego do Niej zaufania.

Postanawiam za łaską Twoją a pod opieką Matki Bożej być odtąd dziecięciem Marji, uległem, pełnem uszanowania i miłości. Chcę żyć na Jej podobieństwo i naśladować w całem postępowaniu mojem ten doskonały wzór cnoty.

4. Prośba.

Św. Jan ze wszech miar był godzien zaufania, jakiem go obdarzył Zbawiciel. Była to prawdziwie lilja, uszczknięta w zamkniętym jeszcze ogrodzie Kościoła. Pan Jezus chował go przy sercu swojem, karmił go świętą nauką, powierzał mu najtajniejsze swe myśli. Jan ze swej strony okazywał Mistrzowi wiele miłości: sam jeden z grona apostołów towarzyszył mu na Kal-

warję; sam jeden stanął u krzyża, aby pochwycić ostatnie westchnienie Syna człowieczego.

Jan umiłował nadewszystko cnotę dziewiczości i z tego właśnie powodu był najulubieńszym uczniem Jezusowym; z tego powodu przeniesiony został nad Piotra, Jakóba, Andrzeja i innych apostołów: Pan Jezus dziewiczego ucznia ustanowił opiekunem dziewiczej Matki.

Jeżeli pragnę być prawdziwem dzieckiem Marji, muszę się wzorować na św. Janie. Jak jego tak i mnie umiłowałeś, Panie mój i Zbawicielu. Jakże często karmiłeś mię słowem swojem i, co więcej, Najświętszem Ciałem swojem! Jakże wiele natchnienia i światła otrzymywałem, gdy serca nasze znalazły się tuż przy sobie w Komunji św.! Przepełniony wdzięcznością wyznaję, żem był istotnie uczniem, któregoś umiłował!

Jakże mało korzystałem z uprzedzającej łaski Twojej! Nie odmawiaj mi, Panie, nadal swojej miłości, boć to pierwszy warunek, bez którego nie mógłbym zostać dzieckiem Marji.

Jan był dziewicą: Marja podoba sobie między liljami. A ja „widzę inny zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego i biorący mię w niewolę". Lękam się nieukróconej pożądliwości mojej; dlatego proszę Cię, Panie, natchnij mię wielkiem poszanowaniem i ukochaniem cnoty czystości, abym się stał godnym synem Najświętszej Matki.

Pomóż mi, Panie Jezu, ukochać krzyż Twój, jak go ukochał uczeń Twój uprzywilejowany. Chcę stać przy Tobie, w sąsiedztwie Marji i Jana, szczególnie wtedy, gdy świat będzie Cię znieważał. Pod krzyżem zrozumiem lepiej, niż w innem miejscu, całą piękność słowa, któreś wyrzekł do mnie zarówno jak do Jana: „Oto Matka twoja".

Marjo, Matko Jezusowa i Matko moja, spełnij pragnienie najmilszego Syna Twojego: Przybierz mnie, duszę mojej pieczy powierzone, wszystkich wreszcie wiernych za dzieci swoje oddane Tobie aż do śmierci.



Marja a Przenajświętszy Sakrament.

Każda tajemnica życia Zbawiciela i każde tych tajemnic w ciągu wieków lepsze poznanie rzuca stale wciąż nowe na Marję blaski. Tak też przy ogniu miłości, jaki na całym świecie rozgorzał teraz dokoła Bożej-Hostji, wierni lepiej poznali ścisły związek Niepokalanej z Przenajśw. Sakramentem i jęli Ją też zaraz czcić czcią szczególną pod wezwaniem „Naszej Pani od Przenajświętszego Sakramentu“ albo Matki Boga Eucharystycznego.

Między Najświętszą Panną a Eucharystją istnieje łączność ścisła, istotna.

Marja dostarczyła bowiem Jezusowi ciała i krwi, których później użył na Przenajświętszy Sakrament. Z Jej serca ukształtowało się Przenajświętsze Serce Chrystusowe. Ona jest tedy w pewnej mierze istotą, substancją Eucharystji tak, że św. Grzegorz z Nissy Eucharystję nazywa wprost Sakramentem Marji. Prawda, że Ciało Zbawiciela mieści się w Eucharystji w stanie innym od owego, w jakim go Marja swemu Boskiemu Synowi dała. Jest ono tu bowiem uwielbione, sakramentalne. Ale to istoty rzeczy nie zmienia. Ciało Jezusa zawsze jest ciałem Marji — powiada św. Augustyn, chociaż uwielbione zmartwychwstaniem, wywyższone wniebowstąpieniem. Rzecz to dziwna — zauważa Korneljusz a Lapide, — ilekroć pożywamy Ciała Pańskiego w Eucharystji, pożywamy też rzeczywiście dziewiczego Ciała Bogarodzicy, bo Ciało Chrystusa ciałem jest Marji. To samo głosi Kościół we mszy św. na uroczystość Bożego Ciała, bierze bowiem Prefację z liturgji Bożego Narodzenia, kończy wszystkie hymny w pacierzach kapłańskich słowy: „*Jesu, Tibi sit gloria, Qui natus es de Virgine* — Jezu, niech będzie Ci chwała, który narodziłeś się z Dziewicy“, bo na kolanach przed Hostją Bożą modli się: „*Ave verum corpus natum ex Maria Virgine* — Witaj prawdziwe Ciało, zrodzone z Dziewicy Marji, umęczone na krzyżu.... O bądźże nam posileniem w śmierci godzinę!“

W tej wierze śpiewa też nasz lud:

„Bądźże pozdrowiona, Hostjo żywa!
W której Jezus Chrystus Bóstwo ukrywa,

Witaj Jezu, Synu Marji,
Tyś jest Bóg prawdziwy w świętej Hostji".

* * *

Marja była dla Jezusa, Bożej manny, arką najświętszą, szczerozłotem tabernakulum, żywą monstrancją. Pytacie: kiedy? Pytacie: w jaki sposób? Nosiła Go w żywocie, a potem w stajence betlejemskiej przedstawiła Go św. Józefowi, pasterzom, królom w ramionach swoich ku adoracji.

* * *

Najbliższy powód ustanowienia Przenajświętszego Sakramentu wskazuje także na ścisły związek między Marją i Eucharystją.

Jest artykułem wiary świętej, a także oczywistą prawdą rozumową, że wszystko, cokolwiek Bóg działa w świecie natury czy łaski, czyni w pierwszym rzędzie dla swojej chwały. Tem samem także Eucharystję, największe z wszystkich dzieł swoich, Bóg już w wieczności umyślił ustanowić przedewszystkiem dla swego uwielbienia, czyli dla okazania nieskończonej swej mądrości, potęgi, dobroci, miłości. Że tak jest istotnie, że mianowicie Eucharystja największem jest ze wszystkich dzieł Bożych i ustanowiona w pierwszym rzędzie dla uwielbienia całej Trójcy Przenajświętszej, poznajemy także z arcykapłańskiej modlitwy Zbawiciela, wygłoszonej zaraz po mszy i Komunji wieczernikowej, kiedy, nie czekając krwawej śmierci na krzyżu, wołał do Ojca: wsławiłem Cię na ziemi, wykonałem sprawę, którąś mi zlecił (Jan 17, 4).

Równocześnie jednak te same chwalebne dzieła Boże są dla pożytku, szczęścia, zbawienia ludzi, a wśród nich niektóre, te mianowicie, bez których stworzenie rozumne nie osiągnęłoby swojego pełnego rozwoju, doskonałości — przeznaczone dla wszystkich. Do tych łask Bożych, koniecznych ludziom do rozwinięcia już tu na ziemi pełnej duchowej doskonałości należy także Eucharystja. A więc i ją Bóg przeznaczył na Chleb Żywy nie dla garstki tylko dusz wybranych, ale dla całej rodziny ludzkiej.

Mimo to zastrzeżenie przecież twierdzić możemy z całą słusznością, że Jezus przedewszystkiem dla swo-

jej Matki przeznaczył Przenajśw. Sakrament, bo, — jak mówi ksiądz Eymard — byłby go nawet dla Niej samej ustanowił, dla Niej, umiłowanej przez Się nad wszystko stworzenie, nad wszystkich ludzi i aniołów razem. Chrystus wiedział, że Ona także będzie potrzebowała Chleba Żywego, aby dojść owej miary świętości, do której Ją od wieków powołał, a nadto, że Marja nie przeżyłaby całkowitej z Nim rozłąki na ziemi. Pękło już z żalu za zmarłą dzieciną niejedno serce zwyczajnej matki; tem bardziej musiałoby się złamać w tęsknocie za najlepszym Synem serce najlepszej Matki. Prawda, zostawi Jej zastępcę swego w osobie Jana, zostawi swą koronę cierniową, swój krzyż... prawda, będzie mogła długi czas jeszcze oglądać ślady krwi Jego najświętszej w domu Piłata, na ulicach Jerozolimy... Jednak to wszystko Matuchnie Jezusowej nie wystarczyło! Toteż Zbawiciel, czyniąc zadość swej nieskończonej ku Niej miłości, dla Niej głównie pozostał na ziemi Sakramentem Miłości.

Przytem Marja u Chrystusa Przenajśw. Sakrament dla siebie i dla wszystkich ludzi wymodliła: „Choć odejdziesz — błagała — jednak zostań ze mną i z braćmi Twoimi. Możesz to uczynić, mój Jezu, więc i uczynisz!“ I nie mógł Chrystus pozostać nieczułym na takie prośby swej Matki. Pospieszył spełnić Jej pragnienie, które było także Jego pragnieniem. Przed laty trzydziestu kilku Marja dała Mu ciało i krew swoją na zbawienie i na Chleb dla świata. Teraz On Jej — a także Jej dzieciom zwraca to samo ciało i krew w Przenajśw. Sakramencie, tylko już uduchownione, chwalebne, nieśmiertelne. Dłużni Go więc jesteśmy nieskończonej miłości Jezusa i niezmiernej ku Jezusowi i ku ludziom miłości Jego Najświętszej Matki. W ten sposób więc podwójnie jest prawdą, iż Eucharystja głównie Sakramentem jest Marji... że my zbieramy w Nim okruchy ze stołu Bożej i naszej Matki.

(Z kazania X. Arc. Bilczewskiego).



Moja pierwsza Komunja św.

(Opowiadanie z czasów rewolucji francuskiej w roku 1793).

(Z włoskiego).

Było to przed wielu laty we Francji. Jednego z pięknych wieczorów jesiennych, zachęcających do wspomnień, do skupienia, do serdecznych zwierzeń, małe kółko pań i panów zebrało się na terasie zamku w Morbihan u sędziwej pani H..... Rozmowa, tocząc się z przedmiotu na przedmiot, przeszła na zawsze jeszcze im bliskie i żywe czasy wielkiej rewolucji.

Pani H.... mówiła: Wczoraj była rocznica mojej pierwszej Komunji św., a że to było w ścisłym związku z czasem, o którym mówimy, zajmie was, drodzy, poznanie, jak ją przyjęłam. Zdaje mi się, że nigdy o tem nie opowiadałam. Nie, odpowiedzieli goście.

— A więc zgadnijcie, gdzie komunikowałam się po raz pierwszy?

— Oh, pani, zauważył jeden ze starszych panów, zapewne jak my, na strychu lub w piwnicy.

— Nie, mój kochany panie, w miejscu mniej pięknem niż tamte.

— A więc w stodole, — poddał jeden z księży, — albo w stajni, jak betlejemska...

— Nie zgadłeś, księże.

— Więc może w jakim zakątku lasu? Nasi kapłani, byli często zniewoleni odprawiać święte tajemnice w głębi lasów.

— Widzę, — rzekła — że nie zgadniecie. Było to w więzieniu; w smutnem, ponurem więzieniu przyjęłam po raz pierwszy Jezusa. — Głos jej zadrżał, a oczy napełniły się łzami.

— Oto wspomnienie, którego nie mogę odnowić bez głębokiego wzruszenia.. Słuchajcie! Było to w roku 1793, skończyłam właśnie lat dwanaście. Mój ojciec, jak wiecie, uszedł za granicę, bojąc się o życie i zostawił tu matkę wraz ze mną pod opieką starego, wiernego sługi. Ukryłyśmy się w ubogiej dzielnicy Paryża. Prowadziłyśmy życie jak najskromniejsze i sądziłyśmy, że wśród wiru rozruchów ludowych nikt nie zwróci na nas uwagi. Niestety, pewnego wieczoru, wysłannicy rewolucyjnego rządu przyszli zabrać biedną moją matkę; nie wiem, kto z nieżyczliwych sąsiadów zawiadomił władzę, że jest żoną emigranta. Zabrano ją, nie pozwalając nawet pożegnać się ze mną. Mnie tymczasem ukryto i dopiero nazajutrz zawiadomiono o okropnem zdarzeniu. Dzięki troskliwości starego sługi, dowiedziałam się wkrótce, gdzie matka moja została zamkniętą, i od tej chwili miałam tylko jedną myśl, jakbym mogła zobaczyć drogą mamę. Z początku krążyłam wokoło więzienia, wypatrując, gdzie może być umieszczona moja mama, posyłałam

jej myślą tysiące pocałunków, a gdybym nie była się bała, przytuliłabym się do murów, które zakryły ją przed mojemi oczyma. Ale stary Piotr znalazł jednego dnia sposób wprowadzenia mnie do żony stróża więziennego, która miała córeczkę w moim wieku. Niebawem powstała między nami żywa sympatja. Nie wszystkie te kobiety były pozbawione tkliwszych uczuć i pobożności. Piotr często prowadził mnie dla rozrywki do jej domu, pomału nabrałam odwagi i prosiłam ją o łaskę zobaczenia się z matką. Z początku robiła trudności, lecz potem dała się przebłagać i obiecała postarać się o spotkanie z ukochaną mamą. Jakże opiszę moje wzruszenie, boleść i radość serdeczną, gdy znalazłam się w objęciach matki? Przytuliła mnie do serca, nie mogąc wymówić słowa, a ja pokrywałam ją pocałunkami i łzami. Żona stróża nie mogła także opanować wzruszenia i w końcu przyrzekła ponowić innym razem łaskę, którą mi wtedy wyświadczyła. I dotrzymała słowa w następujący sposób. Pożyczyła mi sukienki swego dziecka i w tem przebraniu chodziłam jako pomocnica do usługi uwięzionych. Ponieważ umieszczone były po kilka w celach, wołała matkę do izdebki obok sali dla chorych, gdzie mogłyśmy widzieć się bez świadków. To powtarzało się dwa razy w tygodniu przez trzy miesiące. Ale jednego dnia matka wzięła mnie na kolana i rzekła głosem, przerywanym łkaniem:

— Maryś moja, niedługo rozłączymy się na zawsze. Wczoraj był tu komisarz rządowy, oznajmiając, że będę stawiona przed sąd, a sąd — wiesz o tem — znaczy tyle co śmierć.

Na te słowa uczułam straszny ucisk serca; wyobrażacie sobie scenę, która nastąpiła.

To powiedziawszy p. H... rozpłakała się.

Tego rodzaju wspomnienia nie można przywołać z suchemi oczyma. Widzę jeszcze moją matkę, więzienie i wszystkie okoliczności, towarzyszące tej okropnej chwili. Potem, gdy pierwsze wzruszenie minęło, rzekła mi matka:

— Marysiu moja, najsłodszą moją pociechą w obecnem nieszczęściu byłaby dla mnie wiadomość, żeś przyjęła pierwszą Komunję św. Jest to łaska, o którą często błagałam Boga. Gdy byłaś jeszcze malutką, modliłam się, by Bóg dozwolił tobie i mnie doczekać tej wielkiej chwili. Wiesz Maryś, dobrze przyjęta pierwsza Komunja św. daje poniekąd pewność wiecznej szczęśliwości, dlatego umarłabym spokojna, wiedząc żeś połączyła się z Bogiem w Sakramencie miłości. Oto przyszła mi dobra myśl. Znam jednego księdza staruszka, kanonika z Notre Dame, nazwiskiem Caron, który nie mógł uciekać za granicę. W czasie mego aresztowania mieszkał przy ul. Massillon w małym domku niedaleko katedry. W przechodzie z kościoła do domu nieraz wstępowałam do niego, bo jest naszym krewnym. Jego podeszły wiek i choroba z pewnością pozwoliły rządowi

rewolucyjnemu o nim zapomnieć. Powiedz Piotrowi, żeby dowiedział się jak najprędzej, czy staruszek żyje jeszcze. Jeżeli, jak mam nadzieję, uniknął śmierci, pójdziesz do niego Marysiu, powiesz mu swoje nazwisko, opowiesz, w jakich warunkach się znajduję i poprosisz, by ci udzielił pierwszej Komunji. Dodaj, że to ja proszę o tę łaskę, zanim umrę.

Moja dobra matka dodała wiele innych poleceń, miała ufność, że jej plan, jakkolwiek wydawał się niewykonalny, zostanie spełniony. I w tej nadziei, krzepiącej jej biedne serce, dała mi wiele wskazówek do przygotowania się na ten wielki dzień. Dawniej już chodziłam z mamą na naukę katechizmu, teraz trzeba było tylko odnowić wiadomości i uczucia, które tkwiły w głębi mej duszy. Odwiedziny dnia tego przeciągnęły się bardzo i były pełne duchownych słodyczy. Wróciwszy do domu, opowiedziałam Piotrowi całą rzecz i tego samego wieczora byliśmy na ul. Massillon u starego kanonika. Ksiądz Caron miał już lat ośmdziesiąt. Zdaje mi się, że widzę jeszcze teraz łzy, które potoczyły się z jego oczu, gdy mu powtórzyłam słowa mamy.

— Znałem twoją dobrą matkę, dziewczynko, — odpowiedział, — to była święta wśród świata i nie mogę odmówić jej prośbie. — Potem namyślał się chwilę. — Ona cię bez wątpienia przygotowała do tego wielkiego aktu, dodał, zresztą żyjemy w wyjątkowych warunkach. Wróciliśmy do czasów katakumb i musimy teraz postępować, jak pierwsi chrześcijanie. — Nagle inna myśl zajęła go. — Córko moja, rzekł, wyspowiadaj się dziś, a jutro wczesnym rankiem przyjdź znowu do mnie, bym cię powiadomił o moich zamiarach.

Ten kapłan starzec, który nie odprawiał już mszy św. od czasu rządów rewolucyjnych, miał w ukryciu jemu tylko wiadomem przybory do odprawienia Najśw. Ofiary. O tych szczegółach dowiedziałam się później z jego własnych ust. Nie chciał oddalać się od katedry, gdzie przebył większą część życia i w której cieniu chciał zakończyć swą pielgrzymkę życiową. Około północy nakrył w swojem mieszkaniu mały stolik, wydobył starożytne przybory i w asystencji starego sługi, który nigdy nie chciał go opuścić, odprawił świętą Ofiarę. Nazajutrz wraz z Piotrem przyszłam wczesnym rankiem do księdza Carona, nie doznawszy w drodze żadnej przeszkody. Dobry kanonik oznajmił mi, że odprawił mszę św. na intecję mojej matki i że zachował dwie Hostje.

— Córko moja, — rzekł głosem poważnym i słodkim zarazem — zamierzam powierzyć ci misję bardzo wielką. Kapłani w pierwszych wiekach chrześcijaństwa posługiwali się dziećmi do zanoszenia Komunji św. męczennikom, podobnie ty poniesiesz Hostję św. twej matce i w jej więzieniu przyjmiesz z nią razem twą pierwszą Komunję św. Nie mogę ci towarzyszyć,

bo chodzić już nie mogę, a przytem moja obecność mogłaby wzbudzić podejrzenia. Idź, córeczko, a Bóg będzie twą opieką.

To rzekłszy, pobłogosławił mi i powierzył cenny skarb.

Jakże wysłowię moje uczucia przy otrzymaniu świętych, Hostyj i ukryciu ich na mem sercu? Od tego czasu upłynęło lat 60, a dziś jeszcze, myśląc o tem, czuję niewypowiedziane wzruszenie.

Nie doznawałam żadnej bojaźni, nie myślałam nawet, że można się czego obawiać. Modliłam się całą drogę i zdawało mi się, że dusza moja śpiewa hymny uwielbienia wraz z aniołami, którzy mi towarzyszą. Żona stróża zaprowadziła mnie skwapliwie do małej sali dla chorych, do której zaraz wpuściła mamę. Nie domyślała się celu, na jaki przeznaczoną była izdebka w owej chwili i zostawiła nas same, chcąc by ta ostatnia rozmowa była swobodną. Zaledwie się oddaliła, wybuchłam płaczem, uklękłam i opowiedziałam matce o powierzonej mi misji. Matka zrozumiała głęboką intencję dobrego kapłana i uklękła wraz ze mną. Twarz mamy zmieniła się od radości duchowych, mówiła mi słowa Boże, jakich nigdy później nie słyszałam, jej wiara, miłość, wszystkie najlepsze uczucia płynęły z serca w niebiańskich wyrazach. Położyłyśmy Hostje św. na stoliku i adorowałyśmy długo Jezusa w największem milczeniu. Potem matka kazała mi odmówić modlitwy, których mnie w dzieciństwie nauczyła. A kiedy nawpół z płaczem skończyłyśmy je wspólnie odmawiać, wzięła mama Hostję św., wpatrzyła się w Zbawiciela i poleciła mu dusze nasze na wieki. Przyjęłam Komunję św. z ręki matki, poczem ona sama się zakomunikowała.

Drodzy moi, kończyła p. H... resztę pozostawiam waszej wyobraźni. Nazajutrz zjawiłam się w opactwie, by zobaczyć matkę, ale stróżka nie dała mi wejść pod pozorem surowych zaostrzeń i poleciła przyjść następnego tygodnia. Gdy powróciłam do domu, Piotr zaprowadził mnie do kanonika, z którym cicho słów kilka zamienił. Czcigodny kapłan wziął mnie za rękę, przybliżył się ze mną do okna i wskazując na niebo, wymówił te proste słowa, które dla mnie stały się jakby objawieniem.

— Córko moja, twoja matka jest w niebie, ufam, że się tam z nią połączysz.

Odtąd nigdy nie zaniedbałam, modląc się, łączyć się duchem z moją matką i wierzyć, że jest na wieki szczęśliwą w niebiosach.



Nowe odpusty przywiązane do Wystawienia Najświętszego Sakramentu.

1. W kościołach i kaplicach, w których Najśw. Sakrament wystawiony jest stale w Monstrancji, przynajmniej przez miesiąc, choćby to wystawienie w nocy było przerywane, wierni, którzy po Spowiedzi i Komunji św. pomodlą się na intencję Ojca św., zyskują odpust zupełny raz w tygodniu; zaś odpust 7 lat i 7 kwadragen zyskuje się za każde nawiedzenie z sercem skruszonem odprawione (nie konieczną jest Spowiedź i Komunja św.). Kapłani, odprawiający w tych kościołach i kaplicach Mszę św. za zmarłego, mają codzień przywilej Ołtarza.

2. Przy każdem innem wystawieniu, do którego nie są przywiązane osobne odpusty, zyskują odpust 7 lat i 7 kwadragen za każdym razem ci, którzy Najśw. Sakrament z sercem skruszonem nawiedzają.

3. Wszystkie powyższe odpusty można ofiarować za dusze w czyśćcu cierpiące.

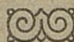
(Kongr. św. Oficjum r. 1924. L. 195).

Różne wiadomości.

Ks. Kardynał Dubois, Arcybiskup paryski, zaproszony przez Ks. Prymasa Kard. Arcyb. Dalbora, przybędzie w czerwcu do Polski w towarzystwie Ks. Biskupa Chaptal, Pasterza kolonji cudzoziemskiej w Paryżu i Ks. Prałata Baudrillart, rektora tamtejszego Instytutu katolickiego. Dostojni goście przybędą najpierw do Poznania, gdzie zatrzymają się dni kilka i wezmą udział w uroczystej procesji w święto Bożego Ciała, poczem odwiedzą Warszawę, Kraków, Lwów, a może i Wilno.

Wystawa szat kościelnych, wykonanych przez panie należące do Arcybractwa Adoracji Przenajśw. Sakramentu we Lwowie połączona z Walnem Zebraniem Członków tegoż Arcybractwa, odbędzie się we Lwowie w klasztorze Sacré Coeur dnia 2 maja o godz. 4 popołudniu. Sprzedaż aparatów odbędzie się przez trzy dni następne.

Osoby pragnące zapisać się do Arcybractwa Mszy św. wynagradzającej przy klasztorze PP. Norbertanek w Krakowie (Zwierzyniec) mogą się zgłaszać także we Lwowie, u zelatorki WP. Bronisławy Czaczawiny, ul. Leona Sapiehy l. 6.



Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Odpowiedzi redakcji: M. St. Limanowa, Żywot S. Teresy wysyłamy. Dawno wydany żywot Marji Eustelli wyczerpany. Staramy się o wydanie nowego. — K. W. w Z. Za zjednanie nowych prenumeratorów dziękujemy. Gdyby wszyscy prenumeratorzy tak okazywali swoją życzliwość dla pisma, moglibyśmy wydawać podwójny zeszyt co miesiąc przy tej samej cenie. — M. D. w J. Za artykuł dziękujemy. Skorzystamy z wiadomości. Bardzo prosimy o dalsze o rozwoju ruchu Eucharystycznego w J. — B. T. w L. Artykuł umieścimy. Tem dla nas cenniejszy, że prenumeratorzy naogół mało do nas piszą. — J. Ch. w P. Prenumeratę na następne półrocze wyznaczymy w złotych dopiero w zeszycie czerwcowym. — K. S. w S. Zeszyty wysyłaliśmy wszystkim, nawet tym, którzy dotychczas nie zapłacili za rok przeszły, wstrzymamy jednak wysyłkę, o ile nie nadeślą prenumeraty z początkiem lipca. — R. L, w W. Pieniądze otrzymaliśmy. Przeznaczamy wedle życzenia 2 mil. na fundusz prasowy. Za resztę wysyłamy żądane książki.

Wykaz ofiar w Markach polskich: Białkowska, Bochnia, 500.000. Skorakówna M., Ks. Bieniasz, Jawornik, 1,500.000. Czadowscy, Kraków, 1,000.000. Ks. Dębski, Jagielnica, 1,000.000. Dihm, Kraków, 500.000. Ks. W. Górny, Dobczyce, 1,500.000. Ks. Jan Grochowski, Wierzchosławice, 1,000.000. Janczy M., Nowy Sącz, 250.000. Ks. Jarosz, Łętownia, 2,000.000. Kępińska M., Moszczanica, 500.000. Ks. Kopczyński, Krzywysądza, 3,000.000. Kopeć Stanisł., Zawiercie, 2,000.000. Kowalska A., Kraków, 1,450.000. Ks. A. Kowalczyk, Rychwałd, 2,450.000. J. Kusek, Kraków, 5,100.000. Niemczewska Stefanja Psarskie, 1,250.000. Ks. Pękala, Grębów, 2,000.000. Ks. Porębski, Rzepiennik, 450.000. Rybkiewicz Franc. Żółtańce, 450.000. Rychlikówna, Tłuczań, 550.000. Sapieha, Siedlce, 500.000. SS. Rodziny Marji, Krzywczyce, 250.000. Ks. Ufryjewicz, Barysz, 450.000. Głębocka, Przemyśl, 450.000. Górska B., Kraków, 450.000. Ks. Młyniec, Kolbuszowa, 2,000.000. Ks. Pewniak, Wolsztyn, 1,450.000. Kasturówna, Kiełbin, 500.090. (Ciąg dalszy w nast. zeszycie).

Nihil obstat.

L. 3074. POZWALAMY DRUKOWAĆ *Ks. Dr. Fr. Lisowski*, cenzor.

Lwów, 30. IV. 1924. Z Kurji Metropolitalnej o. ł. *† Bolesław Arcybiskup*

Wydaje Komitet redakcyjny.
Redakcja i Administracja: Lwów, pl. Kapitulny 7.
Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna“ we Lwowie.

Z drukarni L. Wiśniewskiego — Lwów, ul. Ossolińskich 16.